

Ojciec Leon zaprasza

W szaleńczo mnożących się telewizyjnych programach typu talk show znalazł się kącik i dla duchownego (niedziela, pr. I). Benedyktyn o. Leon zaprosił do studia aktorkę poetesę Joannę Szczepkowską, prząsną gaździnę Zofię Bigosową, językoznawcę Jerzego Bralczyka i rapera Liroya Scyzoryka. Była też – jak się okazało – starannie wyselekcjonowana młodzieżowa widownia. Temat dysputy: język wulgarny, który wylazi z rynsztoka i zakamarków zakazanych dzielnic opanowując ulice i salony.

Ojciec Leon zaprezentował widzom piosenki Liroya i fragment wystąpienia papieża, by mogli porównać i ocenić, kto używa piękniejszej polszczyzny. Było to – moim zdaniem – absolutnie niedopuszczalne i niczym nieuzasadnione. I nie był to jedyny chwyt niedozwolony zastosowany przez gospodarza programu. Udzielając głosu widzom wręczał on mikrofon młodziankowi o wyglądzie nader świątobliwym, który w imieniu swego pokolenia wyrażał potępienie rapera.

Niespeszony Liroy powiedział, że nik go nie zmusza do słuchania swoich piosenek i kupowania płyt. Miał także pewną wątpliwość: czy małolaty słuchają i rozumieją, co chce im zakomunikować papież. Miał natomiast świadomość, że jego twórczość, choć gęsto okraszona wulgaryzmami, jest w stanie na nich oddziaływać. I to pozytywnie. I tylko żał mi profesora Jerzego Bralczyka, który widząc, co się dzieje, cichutko kwilił o przydatności wulgarnych wyrazów w normalnym i żywym języku.

PIOTR TORCHALSKI, nauczyciel